

Okres, kiedy sprawowałem godność dyrektora Instytutu Zachodniego nie był pozbawiony kłopotliwych spraw, o które przychodziło mi się potykać. U progu mojej kadencji, w ramach odżywiających co pewien czas tendencji centralistycznych, powstał w Warszawie poroniony pomysł likwidacji Wydawnictwa Instytutu Zachodniego i utworzenia na jego gruzach filii Ossolineum oraz połączenia trzech bibliotek podlegających Polskiej Akademii Nauk, a mianowicie Biblioteki Kórnickiej, Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Biblioteki Instytutu Zachodniego. Zdecydowanie zaprotestowałem przeciwko temu pomysłowi. Znalazłem pełne zrozumienie i poparcie u ówczesnego Sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych PAN prof. Markiewicza i ówczesnego Sekretarza Oddziału PAN w Poznaniu prof. Macieja Wiewiórowskiego.

Staralem się w miarę możliwości o rozwój kadry naukowej Instytutu, gorąco popierając uzyskiwanie stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego. W owych latach udało się uzyskać prawa doktoryzowania przez Instytut Zachodni w zakresie historii i nauk politycznych. Żałuję jednak, że nie powiódł się zamysł otwarcia zakrojonych na szeroką skalę seminariów doktorskich wykraczających poza mury Instytutu Zachodniego. Mogłyby one stać się załączkiem studium doktorskiego w zakresie niemoznanstwa.

Dążąc do zintegrowania pracowników Instytutu Zachodniego i Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną, którym kierowałem w latach 1974-1978 wystąpiłem z propozycją zorganizowania balu karnawałowego w Sali Malinowej Pałacu Działyńskich. Mam nadzieję, że pozostał on w miłej pamięci jego uczestników.

Lata 1973-1978, kiedy stałem na czele Instytutu Zachodniego należą do najbardziej interesujących w moim życiu. W moich wspomnieniach z tego okresu jasne strony zdecydowanie przeważają nad cieniami, których, jak to w życiu bywa, również nie brakowało.

ANTONI CZUBIŃSKI

INSTYTUT ZACHODNI W POZNANIU DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Instytut Zachodni powstał w określonych warunkach społeczno-politycznych okresu II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej w Polsce. Twórcy jego nawiązywali do tradycji politycznej ukształtowanej przez najnowszą historię Polski. Wywodzili się oni na ogół z obozu demokratyczno-narodowego, który

w skomplikowanych warunkach politycznych XX w. uznał, że spośród dwóch głównych wrogów najbardziej zagrażających Polsce, to jest Rosji i Niemiec, najbardziej groźne dla narodu polskiego są Niemcy¹.

Ideolog tego obozu Roman Dmowski doszedł do wniosku, że na przełomie XIX i XX w. Rosja osłabła i nie stanowi już większego zagrożenia, natomiast Niemcy po zjednoczeniu w 1871 r. wciąż rosły w siłę i stały się bardzo niebezpieczne nie tylko dla Polski, ale i dla całej Słowiańszczyzny. W związku z tym wzywał on do szukania sojuszu z narodami słowiańskimi, a w szczególności Rosją przeciw Niemcom. Stawiając na sojusz z Rosją gotów był do ustępstw wobec niej i kompromisu politycznego².

Przewidywania Dmowskiego sprawdziły się już w czasie I wojny światowej. W 1917 r. Rosja przegrała wojnę, pogrążyła się w anarchii i przestała wywierać wpływ na sytuację w Europie³. W rok później wojnę przegrały również Niemcy. Uczyniły to jednak w innym stylu. Mimo klęski zachowały siły i ciągłość polityczną. Narzucone im sankcje zdołały szybko przekreślić, podejmując politykę porozumienia ze zwycięskimi mocarstwami⁴.

Polacy korzystając z przejściowego osłabienia obu zaborców odbudowali własne państwo kształtując jego nowoczesne granice i doktrynę państwową. Społeczeństwo polskie okresu międzywojennego podzieliło się politycznie na zwolenników tzw. orientacji wschodniej i orientacji zachodniej. Jedni przyszłość Polski widzieli w ekspansji wschodniej, a drudzy zachodniej. Dmowski i jego zwolennicy nadal podtrzymywali tezę o szczególnej roli Niemiec i twierdzili, że nadal są one bardzo silne i niebezpieczne dla Polski. Wzywali do szukania kompromisu z Rosją, nawet bolszewicką, na rzecz wzmocnienia siły przeciw Niemcom⁵.

Na opanowanym przez endecję nowo utworzonym uniwersytecie w Poznaniu rozwinięto badania naukowe uzasadniające tezy endecji o polskości ziem wschodnich Rzeszy Niemieckiej, konieczności przesunięcia granicy państwa nad Odrę i Nysę, szukania pomocy przeciw ekspansji niemieckiej w sojuszu z Czechami i Rosją⁶. Powołano do życia instytuty badawcze w Toruniu i Katowicach, by podbudować tezy polityczne rzeczników tzw. myśli zachodniej⁷.

¹ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*. Lwów 1908.

² A. Czubiński, *Ziemie Zachodnie i Północne w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*. W: *Polska – Pomorze Zachodnie. Związki historyczne*. Szczecin 1990, ss. 185-223.

³ A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921*. Poznań 1988.

⁴ Tenże, *Załamanie planów wojennych Niemiec i koncepcja wyjścia z kryzysu lat 1918-1919*. W: *Miejsce Polski w hitlerowskich planach aneksji i podbojów*. Opole 1991, ss. 9-46.

⁵ R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*. Częstochowa 1937; Z. Stahl, *System Dmowskiego wczoraj i dziś*. Londyn 1953; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*. Wrocław 1980.

⁶ B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939)*. Poznań 1987.

⁷ M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918-1939. Kształtowanie i upowszechnianie*. Poznań 1986.

Obawy przywódców tego nurtu politycznego sprawdziły się w 1939 r. Niemcy ponownie uderzyły na Polskę, podejmując gigantyczny plan wymordowania narodu polskiego i przejęcia ziem polskich w całości. Ze względów taktycznych Hitler w pierwszej fazie wojny zamiar ten zdecydował się realizować wspólnie z ZSRR. Fakt ten komplikował ocenę sytuacji i kształtowanie programu walki. Walka przeciw Niemcom i Rosji jednocześnie była bowiem walką skazaną z góry na niepowodzenie. Sytuacja wyjaśniła się w 1941 r., gdy III Rzesza uderzyła na ZSRR, podejmując się misji zakończenia odwiecznego problemu spornego ze Słowianami⁸.

Niemcy zmierzali do zniszczenia narodów słowiańskich i przejęcia ich ziem, celem pełnego zgermanizowania⁹. Społeczeństwo polskie prowadziło walkę obroną na śmierć i życie tak z Niemcami, jak i z Rosją. Jednak przywódcy endecji, nie negując konieczności walki z Rosją, uwagę swą koncentrowali na walce z Niemcami¹⁰. W nawiązaniu do koncepcji zmarłego w 1939 r. Dmowskiego nadal głosili, że Niemcy są silniejsze i bardziej niebezpieczne od Rosji. Wzywali do szukania kompromisu z ZSRR i skupienia się na walce z zagrożeniem niemieckim. Szczególną rolę w propagowaniu tej koncepcji odegrała utworzona w Poznaniu konspiracyjna organizacja pod nazwą „Ojczyzna” (Omega)¹¹.

Jeden z członków tej organizacji prof. dr Zygmunt Wojciechowski w 1944 r. napisał i wydał w konspiracji pracę pod tytułem *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Całą tysiącletnią historię stosunków wzajemnych pomiędzy Niemcami i Polakami przedstawiono w niej jako okres bezwzględnej walki o przetrwanie narodu i państwa polskiego. Eksponowano silnie niemieckie tendencje do ekspansji i zniszczenia polskości i polskie dążenia obronne; wskazywano na popełnione przez przywódców polskich w przeszłości błędy i wzywano do ukształtowania nowej linii politycznej. Była to linia kompromisu z Rosją i bezwzględnej walki z niemieczyzną¹².

Jesienią 1944 r. powołano w konspiracji tajną instytucję pod nazwą „Instytut Zachodni”. Program instytutu opierał się w zasadzie na tezach przedstawionej tu książki Wojciechowskiego, który został dyrektorem tej placówki. W skomplikowanych warunkach politycznych 1945 r. ludzie tworzący instytut przenieśli się do Poznania, zerwali z legalnym rządem polskim

⁸ A. Czubiński, *Miejsce Polski w hitlerowskich planach aneksji i podbojów*; G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Poznań 1971; „Generalplan Ost”. *Koncepcje i plany polityki wschodniej Adolfa Hitlera. (Wybór tekstów)*. Wyboru dokonał i opracował J. Zaborowski, Warszawa 1977.

⁹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. 1-2, Warszawa 1976.

¹⁰ C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*. Poznań 1993.

¹¹ L. Gluck, E. Serwański, *Nad dziejami konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”*. „Kwartalnik Historyczny” z 1/1980, ss. 261-267.

¹² Zob. wydanie powojenne: Z. Wojciechowski, *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Poznań 1945.

w Londynie i podporządkowali się Rządowi Tymczasowemu w Warszawie. Wynikało to nie z komunistycznych sympatii, bo takich wokół Wojciechowskiego i Lehra-Spławińskiego nie było, lecz z przekonania, że tylko z tym rządem można będzie realizować program terytorialny i polityczny „Omegi”. Rząd Tymczasowy ofertę współpracy chętnie przyjął, ponieważ był bojkotowany przez koła inteligentkie i środowiska twórcze. Grupa IZ stanowiła tu wyjątek jeden z niewielu. Spełniła ona dywersyjną rolę wobec polityki bojkotu nowych władz. W zamian była przez te władze hołubiona i wspierana materialnie. Instytut Zachodni do 1948 r. rozwijał się bardzo prężnie. Spełniał wielką rolę propagandową w walce o uzasadnienie celowości przesunięcia granicy zachodniej państwa polskiego nad Odrę i Nysę, uzasadniał polskość przejmowanych przez nową Polskę ziem zachodnich i północnych, zwalczanie wpływów niemieckich w Polsce i za granicą. Był to program nacjonalistyczny i ekspansywny. Ludzie Instytutu Zachodniego szli tutaj dużo dalej niż oficjalna propaganda partyjna czy państwowa, które były w tym czasie bardziej umiarkowane i wyważone¹³. Tak więc teza głosząca jakoby to komuniści po wojnie narzucili nacjonalistyczny program wobec Niemiec wymaga poważnej weryfikacji. Należy raczej przyjąć, że to komuniści zdradzili hasła internacjonalistyczne, przyjmując endeckie hasła nacjonalistyczne.

Komplikacje w realizacji takiego programu pojawiły się już w 1949 r. Po utworzeniu NRD uznano tezę głoszącą, że obok Niemców imperialistów i faszystów są też Niemcy demokraci i antyfaszyści. Teza ta nie pasowała do programu IZ. Ludzie Instytutu w pewnym sensie przeszkadzali w stworzeniu nowego polskiego programu niemieckiego. Nie bardzo chcieli naginać się do nowych koncepcji. Jednocześnie pojawili się konkurenci gotowi przejąć skorygowaną misję IZ w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich. Instytutowi groziła likwidacja.

Uratowano się przed nią przyjmując nowe koncepcje badawcze i korygując rozwijany dotąd obraz Niemca i stosunków polsko-niemieckich. W ślad za wykładnią partyjną (PZPR) przyjęto, że w historii stosunków polsko-niemieckich występowały nie tylko okresy wojen i podbojów, ale również okresy bardziej spokojne, że tendencje ekspansywne i nacjonalistyczne reprezentowały tylko klasy posiadające, natomiast masy ludu niemieckiego były do Polski usposobione życzliwie i przyjaźnie, że NRD uosabia właśnie te ludowe i demokratyczne tradycje niemieckie, że jest to państwo niemieckich chłopów i robotników, państwo dobrych Niemców w przeciwieństwie do RFN – państwa złych, wrogich Polsce Niemców¹⁴. Instytut Zachodni odegrał wielką rolę

¹³ A. Czubiński, *Badania niemcoznawcze w Polsce XX wieku*. W: *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*. Pod red. A. Czubińskiego i R. Wryka, Poznań 1991, ss. 267 - 305.

¹⁴ W. Markiewicz, *Instytut Zachodni w dwudziestopięciolecie Polski Ludowej*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1965, ss. 1 - 10; tenże, *Etapy rozwoju i osiągnięcia Instytutu Zachodniego w okresie 25-lecia jego działalności*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1970, ss. 237 - 251.

w rozpowszechnianiu tych tez propagandowych. Trudno dziś ustalić jak dalece tezy te tylko propagowano, a w jakim stopniu pracownicy IZ byli ich współtwórcami i faktycznymi orędownikami¹⁵. W okresie tym główne zadanie IZ sprowadzały się do obrony polskości ziem odzyskanych, uzasadnienia polskiego charakteru regionów spornych z Niemcami. Ziemie Słowian Północnych i Zachodnich w przeszłości traktowano na ogół tak, jakby to były ziemie rdzennie polskie. Podejmowano i rozwijano polemiki z historykami i językoznawcami niemieckimi na ten temat.

Mimo przyjęcia tych tez i zaangażowania się w ich propagowaniu sytuacja IZ była bardzo trudna. Od 1949 r. władze państwowe nie miały doń zaufania. Kierownictwo IZ oskarżano, że przechowuje ono ludzi opozycyjnie ustosunkowanych do nowej rzeczywistości, stanowi enklawę klerykałów powiązanych w przeszłości ze zwalczaną ideologią obozu narodowego, nie włącza się do walki o przemiany społeczne i polityczne w kraju. Dyrekcja IZ broniła się przed tymi zarzutami dowodząc, że IZ skupia najlepszych w kraju znawców problematyki niemieckiej i stosunków polsko-niemieckich, podnosiła swoje znaczenie informując władze o negatywnych ocenach działalności instytutu w kręgu tzw. rewizjonistów zachodnioniemieckich itp. W RFN instytut traktowano jako najbardziej nacjonalistyczny i antyniemiecki ośrodek badawczo-propagandowy w Polsce. W Polsce natomiast nie miał on ustalonej renomy. Konkurowały z nim różne grupy niemcoznawcze z Instytutu Historii PAN oraz ośrodka wrocławskiego i toruńskiego. Władze instytutu prowadziły trudną walkę o przetrwanie i utrzymanie placówki, idąc na mniejsze lub większe koncesje na rzecz władz partyjnych i administracyjnych. Podstawy formalnoprawne placówki nie były jasno określone. Powodowało to, że systematycznie komplikowały się zasady finansowania jego działalności. Instytut Zachodni był stowarzyszeniem i instytutem państwowym. Komplikowało to poważnie jego istnienie i możliwości uzyskania pomocy finansowej. Za granicą wyobrażano sobie na ogół, że dysponuje on nieograniczonymi wpływami i środkami, podczas gdy w kraju egzystencja jego była stale zagrożona. Władze nadrzędne wielokrotnie deklarowały daleko idące poparcie dla jego poczynąń. Jednak gdy dochodziło do konkretnych spraw finansowych, najczęściej umywały ręce i podrzucały kwestię innym, rzekomo bardziej kompetentnym, decydentom i sponsorom¹⁶.

Niemniej mimo tych trudności IZ przetrwał długi czas i zdobył sobie prawo obywatelstwa w kraju i na forum międzynarodowym. Pracownicy jego zmierzali do uniezależnienia się od zmiennych nastrojów i tendencji politycznych w badaniach. Próbowali sami określić tematykę badawczą i ustalić

¹⁵ Zob. G. Labuda, *Stare i nowe tendencje w historiografii zachodnio-niemieckiej*. „Przegląd Zachodni” nr 7-8/1956, ss. 224-252.

¹⁶ A. Czubiński, *Instytut Zachodni (1944-1986)*. Poznań 1987.

szczególne plany badawcze. Publikacje ich miały coraz bardziej naukowy charakter, co nie znaczy, że były w pełni wolne od różnych mniej lub bardziej aktualnych nacisków politycznych. Następny zwrot w badaniach nastąpił w latach 1970-1971 na skutek podpisania układu z RFN o normalizacji wzajemnych stosunków. Obok „dobrych Niemców” z NRD pojawiła się kwestia „dobrych Niemców” z RFN¹⁷. W Polsce zlikwidowano Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, ograniczono negatywne wypowiedzi na temat militarystyki i imperializmu niemieckiego, ograniczono finansowanie planów badawczych instytutów niemcoznawczych.

I ten zakręt Instytut zdołał przezwyciężyć, rozszerzając znacznie swoje plany badawcze na problematykę ogólnoeuropejską i społeczną¹⁸.

Rychło okazało się, że przedstawiciele władz, którzy bardzo liczyli na ocieplenie się stosunków z Niemcami Zachodnimi bardzo rozczarowali się, RFN normalizując stosunki z PRL, podtrzymywała swoje oceny i wnioski z lat poprzednich i w inny sposób realizowała stare plany polityczne¹⁹.

Instytut zdobył uznanie i poparcie nowych władz. Nawiązał bliską współpracę z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Wydziałem I PAN oraz niektórymi ośrodkami w RFN. Pole badawcze IZ uległo znacznemu poszerzeniu. Autorytet IZ w kraju uległ znacznemu umocnieniu.

Jednak w czasie wydarzeń 1980/1981 r. opozycja polityczna w Polsce zakwestionowała całą dotychczasową linię polityczną PRL w kwestii niemieckiej²⁰. Przywódcy jej sformułowali tezę głoszącą, że konflikt polsko-niemiecki został sztucznie wyolbrzymiony, by umocnić uzależnienie Polski od ZSRR jako jedyne w tych warunkach gwaranta bezpieczeństwa Polski. Przywódcy opozycji z B. Geremkiem i J. J. Lipskim, J. Kuroniem, T. Mazowieckim, A. Michnikiem na czele w ślad za publikacjami niemieckimi uznali, że w historii stosunków polsko-niemieckich więcej było okresów pomyślnej, pokojowej współpracy niż okresów wojen i wzajemnych konfliktów, że Polacy dużo zawdzięczają kulturze niemieckiej, że Śląsk i Pomorze nigdy nie były w pełni ziemią polskimi, że w ostatniej wojnie nie tylko Polacy dużo ucierpieli od Niemców, ale również Niemcy doznali wiele krzywd od Polaków²¹.

¹⁷ *Polska-RFN. Przesłanki i proces normalizacji stosunków*. Wybór opracowanie i przedmowa J. Rachocki. Dokumenty do druku podał J. Muszyński, Poznań 1972.

¹⁸ *PRL-RFN. Blaski i cienie procesu normalizacji wzajemnych stosunków 1972-1987*. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1988.

¹⁹ *Polska a RFN. Aktualności i przyszłość stosunków*. Pod red. J. Koszka, Bydgoszcz 1986.

²⁰ J. Kubiak, *Poglądy opozycji demokratycznej na Niemcy*. W: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*. Pod red. A. Wolff-Powęskiej, Poznań 1993, ss. 395-408.

²¹ A. Czubiński, *Realizacja układu z 7 XII 1970 r. o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy PRL i RFN*. W: *Blaski i cienie procesu normalizacji wzajemnych stosunków...*, ss. 44-50.

Pod znakiem zapytania postawiono podstawowy problem celowości obrony polskiej granicy zachodniej jako granicy krzywdy niemieckiej i ekspansji polskiej. Pisano o martyrologii niemieckiej z 1945 r., zapominając o martyrologii polskiej powiązanej z niemiecką akcją eksterminacyjną lat 1939 - 1945. Przyczyny zła doszukiwano się jednostronnie tylko w polityce ZSRR wobec Polski. Jeden z czołowych przywódców opozycji, moralista i działacz KOR, J. J. Lipski w 1981 r. ogłosił bulwersujący część opinii publicznej esej pt. *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*.

Podejmując ten istotny i drażliwy problem autor powtórzył za historiografią i publicystyką niemiecką stare tezy o tym, co zawdzięczają Polacy kulturze niemieckiej, pisał o kamieniach mówiących na Śląsku w języku niemieckim, o trudnej kwestii martyrologii Niemców, wypędzonych z ich ziem ojczystych przez Polaków, którzy nie tylko przepędzili prawowitych gospodarzy, ale jeszcze fałszują historię tych ziem²².

Był to problem wielokrotnie już podejmowany przez historiografię obu narodów. W latach 1933/1934 po głośnych książkach niemieckich narzucających ten problem światowej opinii publicznej²³ głos zabrali czołowi przedstawiciele historiografii polskiej, odrzucając tezy niemieckie²⁴. W 1946 r. IZ wydał podstawową publikację polską wyjaśniającą zdawałoby się ostatecznie problemy współzależności kulturowej obu narodów²⁵. Mimo to problem podniesiono na nowo, przedstawiając w negatywnym świetle nie tylko politykę polskich władz, ale społeczeństwa polskiego w ogóle dowodząc, że jest to rzekomo społeczeństwo megalomanów, antysemitów i wrogów niemczyzny w każdej postaci. *Drang nach Osten* uznano za polski wybieg propagandowy, uzasadniający polskie represje wobec Bogu ducha winnych spokojnych, pracowitych, kulturalnych Niemców²⁶.

Publikacje autorów opozycyjnych przedrukowała prasa zachodnia uznając je niemal za prawdę objawioną. Publikacje oficjalne totalnie przemilczano i bojkotowano.

²² J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków*. Warszawa 1981. Esej był wielokrotnie przedrukowywany we fragmentach lub w całości w Polsce i za granicą. Tłumaczono go na języki obce zwłaszcza na niemiecki.

²³ Zob. *Deutschland und Polen. Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen*. Hrsg. von A. Brackmann, München 1933; K. Lück, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im europäischen Raum*. Plauen 1934; tenże, *Der Mythos von Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*. Leipzig 1938.

²⁴ Niemcy i Polska. „Kwartalnik Historyczny” 1934, ss. 776-886. Jest to zbiorowa recenzja autorów polskich cytowanej wyżej książki niemieckiej. Książkę Lücka recenzował K. Tymieniecki: „Roczniki Historyczne” 1936, ss. 198-276.

²⁵ Zob. M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka. Elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej*. Poznań 1946.

²⁶ Zob. K. Tymieniecki, *Przeszłość niemieckiego „Drang nach Osten” i jego przyczyny*. „Strażnica Zachodnia” nr 4-5/1923, ss. 193-207.

Przyjęcie tych tez oznaczało podważenie dotychczasowych założeń badawczych IZ i przyjęcie postulowanych przez politologów niemieckich tez RFN. Przy czym przemilczano nie tylko tezy publicystyki i historiografii polskiej okresu powojennego, ale również okresu międzywojennego, jeśli to było potrzebne. Dowodzono, że dotychczasowe stanowisko polskie zostało Polsce narzucone przez komunistów ulegających naciskowi propagandy ZSRR. Było to daleko idące uproszczenie ocen. Komplikowało ono działalność naukowo-badawczą i propagandową IZ, podważało jego wiarygodność tak w kraju, jak i zwłaszcza za granicą.

W 1989 r. władze w Polsce przejęła opozycja. Stanowisko jej przekształciło się w stanowisko oficjalne rządu polskiego. Przedstawiciele opozycji przejęli urzędy w kraju i placówki dyplomatyczne za granicą. W Polsce powstało kilka nowych czasopism podejmujących problematykę niemcoznawczą i stosunków polsko-niemieckich²⁷. Problematyka ta nadal odgrywała dużą rolę propagandową.

W zasadzie przyjęto niemiecką wykładnię historii obu narodów, odrzucając tezę o *Drang nach Osten*, relatywizując odpowiedzialność niemiecką za napaść na Polskę w 1939 r. i wynikające z niej skutki, ograniczono dyskusję i badania na temat niemieckich zbrodni wobec narodu polskiego, głosząc, że Niemcy są najlepszymi przyjaciółmi i orędownikami narodu polskiego.

Przyjmując tezę, że Polska powinna „przyłączyć” się do Europy (tak jakby dotąd w niej nie była) przyjęto lansowaną przez publicystykę niemiecką tezę, że polska droga do Europy, droga na zachód prowadzić może tylko przez Niemcy, że to najkrótsza i najbardziej pewna droga do Wspólnej Europy. Zapomniano, że droga najkrótsza nie zawsze jest drogą najlepszą i najbardziej bezpieczną. Rozumieli to żołnierze polscy Armii Polskiej w ZSRR, którzy w 1942 r. wybrali nie najkrótszą drogę powrotu do kraju przez Białoruś i Ukrainę, lecz drogę okrężną przez Persję, Palestynę i Włochy. Zapomniano o naukach Dmowskiego, który przestrzegał, że im sąsiad silniejszy, tym dla sprawy polskiej bardziej niebezpieczny. Ulegając nastrojom chwili, za głównego wroga uznano osłabioną i nie wywierającą większego wpływu na sytuację Europy Rosję. Natomiast aspirujące do przywódczej roli w Europie Niemcy uznano za rzekomo najlepszego sojusznika i orędownika sprawy polskiej²⁸.

Nowy rząd polski stał się też głównym orędownikiem idei zjednoczenia Niemiec²⁹. Ze zjednoczonymi Niemcami podpisano traktaty graniczne i ogólne,

²⁷ W Poznaniu pojawiło się czasopismo pod nazwą „Europa. Czasopismo kulturalne”. W Olsztynie zaczęto wydawać „Borussię”, we Wrocławiu „Zbliżenia”, w Łodzi „Inferintimos”, w Warszawie „Rocznik polsko-niemiecki”.

²⁸ Zob. J. Reiter, *Polacy i Niemcy w nowej Europie*. „Przegląd Polityczny” nr 24/1994, ss. 30-33; także: „Przegląd Polityczny” nr 23/1994.

²⁹ Zob. *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949-1990*. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1991.

przedstawiając je jako przejaw dobrej woli nowych Niemiec i jako wielki sukces nowych władz polskich³⁰, przemilczając, że Niemcy układy takie musiały podpisać, ponieważ wynikało to z narzuconych im przez wielkie mocarstwa warunków zjednoczenia oraz mimo wszystko nie był to taki wielki sukces nowego rządu polskiego. W układach tych bowiem Niemcy potrafili dobrze zabezpieczyć interes swych obywateli i swego kraju, czego o stronie polskiej w pełni powiedzieć się nie da³¹. W Instytucie Zachodnim podjęto krytyczną analizę stanu badań historiografii polskiej okresu powojennego, próbując wyciągnąć pewne wnioski z dotychczasowych doświadczeń³².

Na pierwszy plan wysunięto problem przekonania społeczeństwa polskiego do pojednania z Niemcami i uznania ich za sojusznika polskiego. Sprawa pojednania jest sprawą niesłychanie ważną. Pojednanie nie może być jednak narzucone w sposób sztuczny. Musi ono wynikać z naturalnego rozwoju wydarzeń. U podłoża pojednania nie może być zafałszowań i niedomówień. Tymczasem postronny obserwator nowej polityki polskiej wobec Niemiec nie może oprzeć się wrażeniu, że dużo w niej właśnie niedomówień i uproszczeń w ocenie sytuacji. Dużo tajemniczych konferencji i ustaleń, a za mało rzeczowej i otwartej dyskusji. Odrzucając tezy endecji i marksizmu nie dopracowano się jasnej nowej wykładni politycznej. Upowszechniono znacznie idee obozu piłsudczykowskiego i niektórych nurtów ruchu socjalistycznego. Odrzucając internacjonalizm Bermana, Minca i Zambrowskiego przyjęto nową wersję tego internacjonalizmu w wykładni B. Geremka, J. Holzera, J. Kuronia, red. A. Michnika i innych europejczyków. Interesy narodowe złożono na ołtarzu europejskim³³. Tylko przywódcy Europy mają wątpliwości czy i kiedy mogą wysłuchać próśb polskich petentów. Prezydent Clinton zalecił ostatnio, by najpierw Niemcy przejęły kontrolę nad Europą i uporządkowały w niej sytuację, a dopiero po tym podjęły sprawę ewentualnego równouprawnienia Polaków. Tak więc Polacy sami pomogli doprowadzić do tego, że najpierw zjednoczono nie Europę, lecz Niemcy. Teraz zjednoczone i silne Niemcy mają ustalić, jak ma się jednoczyć Europa. Nie ma wątpliwości, że w tej sytuacji będzie to Europa niemiecka. Polsce została wyznaczona określona rola pomostu pomiędzy Niemcami a Europą Wschodnią, pomostu z Niemiec do Ukrainy, do Białorusi i do Rosji. Ani Piłsudski, ani Dmowski roli takiej nie

³⁰ A. Hajnicz, *Zrozumieć drugą stronę*. „Przegląd Polityczny” nr 24/1994, ss. 50-53.

³¹ Odnosi się to przede wszystkim do zgody władz polskich na różne traktowanie ludności polskiej w RFN i ludności niemieckiej w Polsce. Niemcom przyznano prawa mniejszości narodowej, którą wyposażono w odpowiednie prawa, a Polakom odmówiono praw mniejszościowych. Zob. *Wokół traktatów Polska – Niemcy*. Poznań 1992.

³² *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*. Pod red. A. Wolff-Powęskiej, Poznań 1993.

³³ „Przegląd Polityczny” nr 23/1994. Zob. szczególnie artykuł J. K. Bieleckiego, *Polska i Wspólnoty Europejskie*, ss. 15-19.

przyjęliby. Nowi Polscy Europejczycy muszą to jednak uczynić. Aspiracje ich zostaną spełnione. Tylko co będzie miało z tego społeczeństwo polskie, naród polski?

Szczególnego znaczenia w tym kontekście nabiera sprawa równości europejskiej. Równość polityczna przy wielkich dysproporcjach ekonomicznych partnerów może bardzo szybko przekształcić się w dominację jednej strony nad drugą. Polscy dyplomaci i publicyści nie uczynili nic, by społeczeństwo polskie przed taką ewentualnością zabezpieczyć³⁴. W tej sytuacji dysponując równością przy zakupach dóbr i inwestycjach możemy szybko dojść do tego, że jedna strona przekształci się w posiadaczy i inwestorów, a druga w tanią siłę roboczą³⁵. Perspektywy udziału Polski w zjednoczonej i demokratycznej Europie, jak na razie, nie rysują się zbyt optymistycznie³⁶. Uzależnienie Polski od Niemiec obecnie już bardzo widoczne, z każdym rokiem przybierać będzie na sile. O zmianie granicy polsko-niemieckiej dzisiaj się nie mówi; wystarczy wspólny polsko-niemiecki region graniczny³⁷.

Pytanie czy twórcy IZ w 1944/1945 r. byli to w stanie przewidzieć. Jaką rolę winien spełnić IZ dziś, w nowych warunkach.

Dotychczasowe kryzysy i załamania w działalności badawczej IZ skłaniają do analizy konkretnych wniosków. Na pierwszy plan wysuwa się wniosek, by zapewnić instytutowi samodzielność finansową, bez której nigdy nie będzie w stanie sformułować samodzielnego programu badawczego i samodzielnej polityki naukowej. Rzecz jasna samodzielność ta nigdy nie będzie pełna. Instytut będąc instytucją państwową musiał w przeszłości i będzie musiał w przyszłości realizować nie tylko plany ogólne, ale i pewne konkretne zamówienia instytucji rządowych. Chodzi jednak o to, by doraźnie kształtowane zamówienia nie zmieniły kierunku zainteresowań badawczych instytutu i nie dezorganizowały jego pracy.

Wyciągając wnioski z co pewien czas zmieniających się ocen i zamierzeń w kwestii niemcoznawczej należy uniezależnić instytut od doraźnych wpływów politycznych. Instytut powinien w swej pracy kierować się programem nie jednej określonej partii czy orientacji politycznej, lecz racją stanu państwa polskiego. Racja stanu nie została dotąd jasno sprecyzowana. Nie może to być również racja kształtowana doraźnie dla celów użytecznych. Winna to być doktryna określająca politykę państwa w sposób długofalowy. Ponadto nie chodzi tutaj

³⁴ T. Iwiński, *Osiem słabości polskiej polityki zagranicznej*. „Dziś. Przegląd Społeczny” nr 9/1993, ss. 15-18.

³⁵ W. Poeggeł, *Nauki września 1939 r. Układ o granicy i dobrym sąsiedztwie. Prawno-międzynarodowe podstawy konstruktywnych stosunków między Polską i Niemcami*. W: *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego 1918-1990*. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1992, ss. 235-244.

³⁶ J. M. Fiszer, *Bańki mydlane. Polskie oczekiwania i rozczarowania wobec Europy Zachodniej*. „Dziś. Przegląd Społeczny” nr 5/1994, ss. 26-32; W. Górnicki, *Trzyściec też bez konkluzji*, tamże nr 3/1994, ss. 6-19.

³⁷ M. Dobrosielski, *Świat i Europa u progu nowej Ery*. „Dziś. Przegląd Społeczny” nr 6/1994, ss. 18-26.

o doktrynę dotyczącą wąsko pojętej kwestii niemieckiej. Jak z samej nazwy wynika, Instytut Zachodni winien zajmować się kwestią zachodnią, a więc polityką państw zachodnich tak w ich wzajemnym odniesieniu, jak i w szczególności ich dążeniami integracyjnymi w Europie. Koncepcje integracyjne nie są czymś zupełnie nowym i oryginalnym. Mają jednak dziś szczególnie nośny charakter i wywierają znaczny wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych w Europie. Analizy instytutu nie powinny ograniczać się tylko do opisu tych inicjatyw i przebiegu dyskusji na ten temat. Pracownicy instytutu specjalizując się w tych zagadnieniach winni przedstawiać analizy futurologiczne. Jak wiadomo nie ma jednak polityki rzutowanej w przyszłość bez dobrze znanej przeszłości, a zwłaszcza bez wniosków wynikających z tej przeszłości. Stąd wniosek, iż koncentracja zainteresowań badawczych instytutu na kwestiach politologicznych nie powinna prowadzić do zaniedbywania badań historycznych, a zwłaszcza historii najnowszej. Dobrze rozumienie tej historii może ułatwić odgadywanie przyszłości. W każdym razie ułatwi ono, a nie utrudni ten fakt. Rzecz jasna nie chodzi tu o szczegółowe badania historii najnowszej różnych krajów Europy. Na to instytutu nie będzie stać nawet, gdyby bardzo rozbudował swe siły. Chodzi tu o badania porównawcze o szerokim zakresie tematycznym. Badania takie mogą jednak prowadzić naukowcy o dużym doświadczeniu badawczym. Instytut powinien inspirować takie badania także poza swymi pracownikami etatowymi. W nawiązaniu do doświadczeń z pierwszych lat swego istnienia powinien powrócić do roli inspiratorskiej w badaniach w skali krajowej. Powinien też zwiększyć działalność wydawniczą. Cele te oczywiście będzie mógł realizować, jeśli uzyska na to konkretne środki. Wracając do początku za główny problem uznać więc należy pozyskanie odpowiedniego sponsora. Po 50 latach doświadczeń wiadomo dziś, że sponsorem takim może być tylko budżet państwowy. Wszystkie inne formy sponsorowania mogą mieć charakter pomocniczy, ale nie podstawowy. Jeśli tego problemu się nie rozwiąże, to cała dalsza dyskusja na ten temat nie ma istotnego sensu.

WŁADYSŁAW KORCZ

**NA 50-LECIE INSTYTUTU ZACHODNIEGO
IM. ZYGMUNTA WOJCIECHOWSKIEGO
(REFLEKSJE PRZECIĘTNEGO CZŁONKA)**

Członkiem Instytut Zachodni zostałem około roku 1970 lub 1971, bezpośrednio po obronie pracy doktorskiej (1969) w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od samego początku przynależności do Instytutu,